

Alicja Sokołowska

PROGNOZA WYCHOWAWCZA W ODNIESIENIU DO DZIECI Z RODZIN ROZBITYCH PRZEZ ROZWÓD

Rodzina, jak wiadomo, jest pierwszym środowiskiem dziecka, w którym się kształtują jego cechy społeczne. Jest to środowisko narzucone dziecku i wszystko, co może i chce dziecko zaferować, zwłaszcza w początkowych latach jego życia, robi to bez jego zgody, wyboru, a często — świadomości. Rodzice lub ich zastępcy decydują za dziecko i w jego interesie organizują mu byt we wczesnych okresach życia i przekazują normy i wartości według własnej świadomości i uznania. Wszystkie ich czynności skierowane na dziecko, lub w jego obecności skierowane na innych ludzi lub rzeczy, a także sposób przyjmowania i reagowania na bodźce z zewnątrz — to materiał, z którego dziecko czerpie wzory swego postępowania. Modele te — pierwsze w życiu i najbliższe dziecku — są w miarę jego rozwoju konfrontowane z nabywanymi doświadczeniami, przeciwstawiane innym wpływom, są przez nie wzmacniane lub osłabiane, ale zawsze stanowią bazę wyjściową przyszłego światopoglądu, nastawień i oczekiwań. Stosunek dziecka do siebie i innych ludzi zaczynają kształtować rodzice i najwcześniejsze, bliskie otoczenie nie tylko przez celowe oddziaływanie. Dużą rolę spełniają tu także sytuacje bezpośrednio przez nich stwarzane lub za ich pośrednictwem udostępnione dziecku. Wszelkie inne czynniki zewnętrzne i własna aktywność dziecka mają w jego rozwoju psychicznym i społecznym doniosłą rolę, ale we wczesnym dzieciństwie — zanim dziecko pójdzie do szkoły — rodzice pełnią w jego rozwoju rolę wiodącą. Dozują i ukierunkowują kontakty z ludźmi i rzeczami, korygują zaobserwowane oddziaływanie czynników niekorzystnych i stopniowo uczą dziecko samodzielnego wyboru postępowania według kryteriów, które zdołają im wpoić. Postacie rodziców z całym swym dorobkiem, jaki oferują dzieciom, są dla nich nieobojętne — w dobrym lub złym znaczeniu.

Głównym zadaniem rodziny w pierwszym okresie życia dziecka — a więc w wieku poniemowlęcym i przedszkolnym — jest jego uspołecznianie. Jak wiadomo, nie może ono realizować się poza środowiskiem ludzkim. Stać się człowiekiem można tylko w otoczeniu innych ludzi. Człowiek pod względem fizycznym od początku swego istnienia ma właściwości gatunku, ale psychicznych cech ludzkich nabiera dopiero pod wpływem kontaktów społecznych.

Brak doświadczenia i wiedzy sprawiają, że dziecko w pierwszych kilku latach życia przejmując wszelkie normy i wzory zachowania bezkrytycznie, ufnie i łatwo je interioryzuje. Dlatego też ważną rolę przypisuje się rodzicom jako wychowawcom swoich dzieci i temu, jaką wartość jako ludzie sami w ogóle prezentują. Społeczne zainteresowanie rodziną nie maleje, choć wydaje się, że o jej funkcji i znaczeniu powiedziano już tak wiele i tak wszechstronnie, że trudno tu znaleźć nowe związki i uwarunkowania. Praktyczna działalność specjalistów z dziedziny nauk społecznych sygnalizuje jednak wciąż nowe problemy, których wyjaśnienia domaga się życie. W badaniach nad przestępczością i jej profilaktyką, nad życiorysami i sylwetkami osobników nieprzystosowanych, oprócz wielu innych czynników wpływających na ten stan, zawsze występuje środowisko rodzinne i ważne wydarzenia w życiu. Nawet przy innych, ewidentnych czynnikach (jak choroba psychiczna, alkoholizm, zaburzenia osobowości) nasuwa się pytanie: jaka jest lub jaka może być rodzina w tym konkretnym przypadku? Od środowiska rodzinnego przede wszystkim uzależnia się prognozę bytu i przyszłości dziecka.

Prawidłowa socjalizacja człowieka, to nie tylko sfera jego współżycia i kontaktów z innymi ludźmi, ale także on sam — jego myśli, przekonania, uczucia, które ukierunkowują i zabarwiają działanie. Socjalizacja, rozwój i psychiczne dorastanie dziecka przebiegają prawidłowo przy zapewnieniu warunków, które zaspokajają potrzeby — oczywiście te, które są niezbędne w życiu, a nie wymaginowane lub wyolbrzymione.

Wśród badaczy potrzeb, ich genezy i znaczenia istnieje zbieżność co do ich wartości i hierarchii, jaką im przypisują. Rozróżnia się na ogół trzy grupy potrzeb: fizyczne, psychiczne i społeczne, przy tym każda z nich może jeszcze zawierać mniejsze grupy, stanowiące określone warianty wyższej kategorii. I w tych dalszych podziałach występują już pewne różnice między autorami. Wszyscy jednak wysuwają pewne *quantum* potrzeb, bez zaspokojenia których trudno lub niemożliwe jest obejść się człowiekowi, a zwłaszcza dziecku.

Prawidłowe warunki rozwoju i socjalizacji dziecka nie ograniczają się do zaspokojenia potrzeb elementarnych; w zakresie dóbr materialnych rodzice za ważne uważają np. lokalizację dziecka w przestrzeni; własne miejsce w domu, którym samo może dysponować, co zwiększa jego poczucie bezpieczeństwa, redukując lub osłabiając poczucie zagrożenia. Wiadomo jak poczucie bezpieczeństwa sprzyja ogólnemu dobremu samopoczuciu, które z kolei podnosi nastrój i wzmacnia życzliwy stosunek do ludzi. Następstwem tego są prospołeczne postawy dziecka pobudzające je do altruistycznego działania.

Wśród potrzeb psychicznych dominuje — zwłaszcza u dziecka — potrzeba miłości. Jej zaspokojenie daje poczucie przynależności, oparcia, znaczenia, pewności siebie. Pobudza do pozytywnej aktywności i utwierdza wiarę w swoje możliwości. Potrzeba pozytywnego kontaktu z innymi ludźmi rozwija się nieco później, gdy dziecko formalnie związane z grupą, np. szkolną,

przedszkolną, systematycznie wdraża się w przestrzeganie norm współżycia. Początki dążeń do międzyludzkich kontaktów sygnalizowane są znacznie wcześniej, np. przez nietolerancję samotności, ale ich dojrzała forma rozwija się we wzajemnych stosunkach z innymi członkami społeczeństwa. Zadaniem rodziców jest zapewnienie dziecku takich możliwości, żeby te jego potrzeby mogły być zaspokojone systematycznie i odpowiednio do jego wieku. Oczywiście w psychologii znane są listy wielu innych jeszcze potrzeb, odgrywających ważną rolę w życiu człowieka lub szczególnie znaczących w jego latach dzieciństwa. Wymienione jednak stanowią warunek *sine qua non* procesu prawidłowej socjalizacji. Własne miejsce w przestrzeni zaspokaja nie tylko potrzebę własności i przynależności, ale również uznania dla jednostki, która się liczy w rodzinie i ma swoje prawa. Dziecko akceptowane, przez najbliższych, otoczone miłością, jeśli jest o tym przekonane, czuje się bezpieczne, wierzy, że opiekunowie działają na jego korzyść. Uczy się na tych przykładach odwzajemniania uczuć i życzliwości dla ludzi. Stosunki międzyludzkie, stopniowo rozszerzane poza krąg rodzinny, dają możliwość brania i korzystania, ale także zmuszają do — dawania. Ludzie dorośli, a przede wszystkim rodzice, są twórcami atmosfery domowej. Jej wpływ ma znaczenie nie tylko we wczesnym rozwoju dziecka i w latach jego młodzieńczych, ale także zostawia w psychice trwałe ślady w życiu dojrzałym — często jako modele postępowania.

Można by jeszcze przytoczyć wiele elementów składających się na warunki prawidłowej socjalizacji w rodzinie. Jeśli jednak wymienione tu są w wychowaniu dziecka uwzględnione, pozostałe — jako pochodne i uzupełniające — są również dostrzegane i zapewniane. Takie jest niezbędne minimum dla właściwego rozwoju społecznego dziecka. Wyrasta wtedy człowiek pozytywnie nastawiony do ludzi, łatwo nawiązujący kontakt z otoczeniem, racjonalnie rozładowujący konflikty międzyludzkie. Cechy te manifestują się już w dzieciństwie. Dzieci ich pozbawione stwarzają nieraz poważne problemy w wychowaniu i powszechnie określane są jako dzieci trudne. Socjalizacja ich przebiega nieprawidłowo i zwykle pozbawiona jest któregoś z ważnych warunków lub wszystkich poprzednio wymienionych. W krańcowych przypadkach niedostatek ten wypełniają jeszcze czynniki dodatkowe, jak: odrzucenie emocjonalne dziecka, brak opieki i zainteresowania jego sprawami, brak harmonii w organizacji rodziny, rozdzwięki i grubiańskie awantury między rodzicami, wreszcie alkoholizm któregoś z rodziców. Zwykle towarzyszy temu niedostatek bytowy i finansowy lub nędza, co pogarsza jeszcze stosunki międzyludzkie w rodzinie i na zewnątrz niej. W tej sytuacji ten najważniejszy składnik środowiska społecznego w procesie socjalizacji nie jest zdolny spełnić swojej roli. Szczególnie we wczesnym okresie życia dziecka, a więc wczesnej jego socjalizacji, gdy jest ono bezpośrednio zależne od środowiska. Korzenie nieprzystosowania tkwią przede wszystkim w błędach socjalizacji. Zwiększa ono z kolei podatność na uleganie złym wpływom, łamanie

obowiązujących norm społecznych i prawnych. W badaniach nieletnich — zarówno usługowych jak i naukowych — z reguły ujawniane są symptomy zaburzeń w ich rodzinach, często przez najbliższe otoczenie nie zauważone lub zbagatelizowane. Dlatego też uwaga społeczna skupia się na środowisku rodzinnym i jemu stawia wymóg właściwego standardu wychowawczego, nakładając obowiązki i odpowiedzialność za ich wykonanie.

Rozwód jest zawsze wynikiem pewnych anomalii w rodzinie i stwarza warunki niekorzystne dla socjalizacji dziecka, którego rodzice rozwiedli się. W tej sytuacji najkorzystniejszy dla niego przyszły *modus vivendi* jest trudny do określenia, zwłaszcza w trakcie trwania procesu sądowego. Dlatego, gdy strony mają dzieci — zwłaszcza w sytuacji ostrego konfliktu — ich sprawa wymaga wszechstronnego i szczególnie wnikliwego badania. Nie sprzyjają mu klimat sytuacji procesowej i sceneria sądu ani też osoby funkcją z sądem związane. Odpowiednie przepisy kodeksu postępowania cywilnego, jak wiadomo, dopuszczają powołanie biegłego w sprawie trudniejszej do rozpoznania lub choćby wątpliwej. Z reguły — jeśli problemem jest los dziecka — biegłym bywa psycholog, czasem pedagog lub socjolog. Ich uwagi i wyniki badań nie są obojętne dla decyzji sądu (jeżeli, oczywiście, spełniają wymagania stawiane ekspertyzom sądowym). Mało kto jednak, gdy wyrok się uprawomocni i gdy dalszy bieg wypadków nie wymaga wznowienia procesu, zastanawia się nad tym, czy rozstrzygnięcie dotyczące dziecka było istotnie w jego interesie i czy narzucony układ jest zgodny z jego pragnieniem. Zadanie takie przekracza zarówno kompetencje, jak i obowiązki sądów. Może je podjąć — poza sądem — ktoś znany rodzinie, wprowadzony w szczególności sprawy i przez rodzinę (przynajmniej jedną stronę) akceptowany.

Na Wydziale Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego prowadzone są od lat (systematycznie od 1965 r.) ekspertyzy sądowe w sprawach dzieci i młodzieży, w tym gros spraw — to opinie w procesach rozwodowych, dotyczące dzieci stron. Badania odbywały się w czasie minimum 2—3 spotkań, w korzystnych warunkach i na ogół w sprzyjającej atmosferze. Zgodnie z przyjętymi założeniami sądowej ekspertyzy psychologicznej, badano całość sprawy i stosunków międzyludzkich ze szczególnym uwzględnieniem dziecka uwikłanego w proces. Pozwalało to na wielostronne naświetlenie problemu wysuniętego przez organ procesowy. Oceniając środowisko rodzinne dziecka, brano pod uwagę wielostronne kryteria, a więc: historię, podłoże i charakter konfliktu stron, stosunki wzajemne stron, ich stosunek do dziecka i sposób oddziaływania na nie, stosunek dziecka do każdej ze stron, stosunek dziecka do sprawy (i do konfliktu stron), a także — do własnej roli w procesie, motywacja walki każdej ze stron o przyznanie jej dziecka, wreszcie stopień stabilizacji życiowej stron i dalsze plany osobiste oraz ewentualnie rolę osób trzecich w procesie. W ten sposób badanie dla celów ekspertyzy sądowej, wybiegając poza stan aktualny, obejmowało przeszłość i przyszłość dziecka. Pozwalało to w przybliżeniu przewidywać wpływ zaistnia-

łych warunków życia rodzinnego na dalszy przebieg rozwoju psychicznego dziecka i proces jego socjalizacji. Te prognostyczne wnioski, oparte na wnikliwej diagnozie środowiska, miały charakter hipotetyczny, ale wzmacniały je ogólnie znane (z teorii i praktyki) determinanty prawidłowego przystosowania w wychowaniu rodzinnym. Oczywiście zestaw zebranych w trakcie badania informacji bywa w pewnym sensie ograniczony, co nie jest bez znaczenia dla wnioskowania, a szczególnie prognozowania. Wiele szczegółów, np. z przeszłości lub planów na przyszłość, nie jest ujawnionych. Poza tym zawsze mogą zaistnieć fakty przedtem nie przewidziane. Dlatego prognoza może być tylko traktowana hipotetycznie i obwarowana różnymi zastrzeżeniami. Sprawdzenie postawionych przy takiej ekspertyzie hipotez możliwe jest dopiero po dłuższym upływie czasu od sprawy sądowej ; gdy wszelkie zmiany życiowe ustabilizują się i ewidentny będzie ich ewentualny wpływ na losy badanego.

Ekspertyz w sprawach dzieci i młodzieży dokonywał Zespół Psychologii Sądowej przy Wydziale Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego w ramach istniejącej tam Pracowni Ekspertyz Sądowych. Badania kończono umowa ze stronami, że po zakończeniu sprawy — niezależnie od wyroku sądowego — będziemy z nimi w kontakcie aż do pełnoletności dziecka. Strony były także proszone o sygnalizowanie nam wszelkich, poważniejszych problemów wychowawczych, aby wspólnie w porę na nie reagować. Prawie we wszystkich wypadkach była na to zgoda rodziców, którzy potem korzystali z oferowanych usług. Ten dobry kontakt przy rozstaniu, przy zachowaniu obiektywizmu i neutralności biegłego, ułatwiał potem przeprowadzenie katamnezy. Badania katamnestyczne były z góry przewidywane. Chodziło bowiem o weryfikację wniosków ekspertyz i decyzji sądu, które się na nich opierały. Dla usprawnienia nowych ekspertyz w sprawach rozwodowych, gdy toczy się spór o władzę nad dzieckiem, oraz sprawach opiekuńczych ważną była informacja dotycząca dalszych jego losów, słuszności diagnozy jego sytuacji i opartych na niej rokowań. Interesujące było również zagadnienie stosunku do dawnej sytuacji tego, którego najbardziej dotyczyła, to znaczy — dziecka rozchodzących się stron, i jaki — w jego mniemaniu — wpływ na nim wywarła.

Katamnezy przeprowadzono w maju, czerwcu, sierpniu i wrześniu 1984 r. Objęto nimi badanych w najwcześniejszym okresie funkcjonowania Pracowni (1965 r.) lub badanych później, ale będących już w starszym wieku. Wybrano kolejno 100 badanych (50 chłopców i 50 dziewcząt), w sprawach, w których o ekspertyzy zwróciły się sądy I lub II instancji. Sąd dla Nieletnich rozpatrywał wówczas tylko sprawę dotyczącą dziecka, a Wydział Cywilny Sądu Powiatowego przeprowadzał proces rozwodowy jego rodziców. W Sądach dla Nieletnich gros spraw było z wniosku którejś ze stron o zmianę wyroku rozwodowych w części dotyczącej dziecka. Ze względów technicznych, spowodowanych trudnościami dotarcia do rodzin zamiejscowych, uwzględniono tylko przypadki z Warszawy. W momencie ekspertyzy najmłodszy badany miał 2 lata, najstarszy niepełne 18.

Tablica 1. Wiek badanych w czasie ekspertyzy

Płeć	Wiek			
	do 6 lat	6;1—10;0	10;1—14;0	14;1— powyżej 18
Chłopcy	10	16	16	8
Dziewczęta	4	17	20	9
Ogółem	14	33	36	17

Tablica 2. Upływ czasu między ekspertyzą a ostatnią katamnezą

Płeć	Wiek				
	5—8;0	8;1—11;0	11;1—14;0	14;1—17;0	powyżej 17;1
Chłopcy	3	10	14	19	4
Dziewczęta	2	8	14	22	4
Ogółem	5	18	28	41	8

Tablica 3. Wiek badanych w chwili ostatniej katamnezy

Płeć	Wiek			
	Do 20 lat	20;1- 25;0	25;1 – 30;0	Powyżej 30;1
Chłopcy	16	20	11	3
Dziewczęta	14	17	14	5
Ogółem	30	37	25	8

Najkrótszy okres, od przeprowadzenia ekspertyzy do ostatniej katamnezy wynosił pięć lat.

Jak widać był to okres dość długi aby mogły ujawnić się wady i zalety decyzji podjętej w sprawie dziecka i sprawdzić stawiane uprzednio diagnozy psychologiczne oraz przewidywania społeczne.

Tylko najmłodsza grupa kończyła szkołę średnią, zaczynała naukę — w wyższej lub jakieś przygotowanie zawodowe. Druga pod względem wieku grupa była w okresie studiów lub początku stabilizacji zawodowej. Niekiedy również (zwłaszcza u dziewcząt) był to okres przygotowania do założenia własnej rodziny. Dwie ostatnie grupy wykazywały już dalszy postęp na drodze usamodzielniania się i dojrzałego życia. W tych grupach ujawniono też przypadki rozbieżności rokowań i stanu rzeczywistego na niekorzyść sytuacji stwierdzonej w katamnezie. Było 6 takich przypadków przy uprzednio pozytywnej prognozie. Trzeba widać dłuższego czasu, aby po różnych załamaniach i porażkach można było ocenić sytuację młodego człowieka.

Ekspertyza służyła sądom, ale nie zawsze była przez nie uznana lub uznana tylko w części. Zgodność decyzji sądu z wnioskami biegłego dotyczącymi losów dziecka stwierdzono w 74 przypadkach (na 100), całkowitą rozbieżność w 11, częściowe uwzględnienie wniosków w 5, w 10 przypadkach zaś — brak było danych.

Katamneza dostarcza materiału umożliwiającego weryfikację prognozy. Może ją potwierdzić lub wykazać błędne przewidywania, zwłaszcza gdy zaistniały nowe lub przedtem nie znane okoliczności, mające istotny wpływ na losy badanego. Istnieją zasadniczo cztery możliwości związku prognozy z katamnezą: prognoza jest dodatnia i katamneza to potwierdza (P+K+); prognoza jest ujemna i katamneza również dostarcza negatywnych danych (P — K —); prognoza jest dodatnia a katamneza tego nie potwierdza (P+K—); prognoza jest ujemna a katamneza dodatnia (P —K +).

Oceniając najogólniej sytuację przy pominięciu drobnych i przejściowych niepowodzeń, które wykazała katamneza, jej wyniki mieściły się w czterech powyższych grupach.

P+K + 82 przyp.	P + K- 6 przyp.
P-K + 8 przyp.	P-K- 4 przyp.

Grupy skrajne nie stanowią zaskoczenia. Przewidywano bowiem, że losy dziecka w rozpoznanych warunkach, gdy sąd uwzględni wniosek ekspertyzy, potoczą się na ogół pomyślnie (w grupie P+K+), lub też — przy każdym rozwiązaniu prognoza będzie zła (P—K—). Natomiast grupy średnie: P+K —, P —K +, gdy prognoza nie potwierdziła się w katamnezę, świadczą albo o mylnej diagnozie (m.in. na skutek niepełnych danych), albo o faktach, które już po badaniu (i sprawie sądowej) miały miejsce i wpłynęły decydująco na sytuację dziecka. Są to przypadki zasługujące na szczególną uwagę, zwłaszcza ze względu na metody badań w trakcie ekspertyzy i możliwości prognozowania. W badaniu spraw ludzkich zawsze liczyć się trzeba z istnieniem marginesu niewiedzy, który może wyjaśnić się dopiero po pewnym czasie. Dlatego stawianą w tym momencie prognozę należy traktować jako przypuszczalną. Umiejętności i doświadczenie biegłego mogą zredukować do minimum możliwość błędu. Dlatego przypadki określone jako grupy P + K — i P — K+ stanowią cenny materiał do analizy, mimo że liczbowo nie są znaczącą pozycją (łącznie: 14 przypadków). Interesująco przedstawiają się losy wszystkich badanych, niezależnie od grupy, do której się w wyniku katamnezy zakwalifikowali. W zasadzie nie ma dwóch takich samych układów rodzinnych i warunków bytu poszczególnych dzieci, które

podlegały badaniu w okresie procesu sądowego i późniejszego kontaktu z biegłym.

Najliczniejszą grupę stanowiły przypadki, w których katamnezy potwierdziły pozytywną prognozę. Dość często spotyka się przekonanie, że jeśli rozchodzące się strony mają córkę, to powinna ona zostać przy matce, podobnie jak małe dziecko, którego ojciec nie jest w stanie prawidłowo pielęgnować a potem wychować, i to niezależnie od tego kim jest ojciec, jakie walory osobowości i postawy wobec dzieci reprezentuje, nawet jeśli góruje pod tymi względami nad matką. Małoletni, pozostawieni przy ojcach — zgodnie z wnioskiem biegłego — na ogół potwierdzają słuszność takiej decyzji. Świetnym (choć w omawianym materiale nie jedynym) przykładem takiego rozwiązania jest Hanna, która w momencie procesu miała 9;5 lat. Matka opuściła dom, wiążąc się z innym mężczyzną. Miała zamiar zabrać dziewczynkę, ale ojciec nie zgodził się i złożył wniosek o rozwód, dopuszczając jednak ze względu na potrzeby córki, jej kontakty z matką. Sam zajął się wychowaniem Hanny, organizował jej prace pozaszkolne, uczestniczył w jej różnych zajęciach, dbał o dobry stan uczuć i podtrzymywał pogodny nastrój. Współpracował z nauczycielami (dziewczynka uczyła się bardzo dobrze) i nigdy nie wypowiadał negatywnych uwag o matce. Ona również nie mówiła źle o ojcu. Po rozwodzie wyszła za męża za swego konkubina, który niechętnie odnosił się do dziewczynki, nie ukrywając zazdrości z powodu jej dobrych stosunków z matką. Syn, który urodził się z tego związku, był nie tylko ulubieńcem Hanny, ale dorastając liczył się z jej autorytetem. W ten sposób przyrodnia siostra pomagała matce likwidować zaczynające się trudności z bratem. Katamneza przeprowadzona była po 14;5 latach. Hanna skończyła studia wyższe i podjęła pracę. Jest nadal z ojcem, który przeszedł na emeryturę, ale podejmuje różne prace społeczne. Matka owdowiała; przyznaje, że rozwód był pomyłką, bo drugi mąż był dla niej bardzo zły — „pokarał ją”—jak stwierdziła. Córka się nią także opiekuje i wychowuje chłopca, który nie jest łatwy. A oto odpowiedź jej na pytania co myśli o podjętej przez sąd decyzji: sąd dobrze zdecydował, bo bała się drugiego męża matki, choć ją bardzo kochała. Z ojcem było jej dobrze.

U ojca również pozostał pięcioletni Wiktor, którego matka niespodziewanie wyjechała do swoich rodziców w innym mieście. Decyzji tej nie poprzedzał żaden wyraźny konflikt między stronami ani zainteresowanie innymi partnerami. Po miesiącu, w czasie nieobecności ojca w domu, podstępnie zabrała chłopca, mimo jego protestów. Ojciec nie chciał go odbierać siłą, skierował do sądu wniosek o powierzenie mu władzy rodzicielskiej, w tym czasie jednak często go odwiedzał. W czasie badania psychologicznego chłopiec wykazał wysoki poziom inteligencji, wysoki poziom lęku, silne przywiązanie do ojca i paniczny strach przed rozstaniem z nim. Chłód uczuciowy i nieźrównoważenie nerwowe, charakteryzujące matkę, odbiło się na jej stosunkach z synem. Mimo pewnej dbałości o jego zdrowie i pielęgnację,

nie okazywała mu serdeczności, zainteresowania, rozumienia jego dziecięcych spraw, cierpliwości. Oboje rodzice mieli wyższe wykształcenie, pracowali, osiągnęli sukcesy zawodowe, mieli niedużo wolnego czasu. Matka nie zajmowała się gospodarstwem domowym (była doświadczona gosposia), nie dbała o ciepłą atmosferę w rodzinie. Główną przyczyną porażki w małżeństwie, jak się wydaje, było niedobranie partnerów życiowych, którzy nie powinni byli wiązać się na stałe. Proces — tylko o ustalenie stałej władzy opiekuńczej, bez wniosku o rozwód — był głębokim wstrząsem dla stron i dla dziecka. Oboje rodzice zdawali sobie sprawę z porażki osobistej, a ich walkę o dziecko podsycała ambicja połączona u ojca z miłością do syna i lękiem o jego przyszłość, u matki — z niechęcią do porzuconego męża. Sąd powierzył władzę rodzicielską ojcu z prawem matki do kontaktów z synem. Rewizja potwierdziła wyrok i chłopiec wrócił do ojca. Przez długi czas matka nie korzystała z prawa kontaktu. Nawet przy częstych wizytach w Warszawie nie chciała widzieć syna, który też nie przejawiał tęsknoty za matką. Ojciec przynajmniej raz w roku konsultował się z psychologiem, współpracował z przedszkolem a potem ze szkołą, łagodnie zwalczał nerwicowe objawy chłopca, ośmielał go, dodawał mu odwagi, zachęcał do odpowiednich sportów, uczył dobrych kontaktów z rówieśnikami, rozwijał intelektualnie. Szczególnie dbał o to, by nie zrobić chłopcu zawodu i nie stracić jego zaufania. Katamneza, przeprowadzona po 16;8 latach wykazała całkowitą zgodność z przewidywaniami. Chłopiec był stale z ojcem, studiuje na Politechnice (ten sam przedmiot, co ojciec), uprawia sporty, żadnych trudności wychowawczych nie sprawiał. Gdy miał 16 lat, ojciec ożenił się. Chłopiec zaakceptował jego drugą żonę i łączą go z nią bardzo dobre stosunki, jest czuły i opiekuńczy dla małej przyrodniej siostry. Rodzice przeprowadzili rozwód w kilka lat po pierwszej sprawie. Z matką, która znowu mieszka w Warszawie, widuje się raz w tygodniu. Dawna gosposia, która pielęgnowała małego Wiktora, jest nadal w ich domu. Chłopiec stwierdza: „decyzja sądu jak najbardziej prawidłowa” a ojciec: „nie zawiodłem się na synu”. Trzeba dodać, że oboje rodzice umieli się powstrzymać przed wzajemnymi oskarżeniami i przy chłopcu zachowali lojalność i formalną neutralność wobec siebie nawzajem. Oboje wykazali tym kulturę osobistą, co ułatwiło chłopcu przeżyć kryzys i wrócić do równowagi.

Małżonkowie Z. nie mieli takich właściwości. Rozkład ich pożycia zaczął się dość wcześnie. Przeprowadzili rozwód (wówczas jeszcze w Wydziale Cywilnym Sądu Rejonowego), decydując się rozdzielić dwie córki (w wieku przedszkolnym) i jedną powierzyć ojcu, drugą — matce. Miało to zrównoważyć obciążenia finansowe obu stron i zagwarantować formalne prawa do oddzielnych mieszkań. Starsza dziewczynka zaczęła chodzić do szkoły (była pod opieką matki), młodsza o dwa lata, pozostała jeszcze w przedszkolu. Ojciec zaniedbywał ją, często nie odbierał jej w terminie, nie organizował jej żadnych zajęć. Dziewczynka była niedomyta, źle i brudno ubrana, nie miała zabawek.

Siostry nie widywały się, mimo że mieszkały w pobliżu. Matka nie mogła wpłynąć na ojca ani zająć się córką, gdyż nie wpuszczał jej do mieszkania. Rodzice prawie nie rozmawiali ze sobą, wszelkie sprawy formalne załatwiali w kłótni i ciągłym wypominaniem wzajemnych win. Oboje byli prymitywni, bez poważniejszych kwalifikacji zawodowych, co powodowało ich złe warunki materialne. Matka wniosła pozew o zmianę wyroku sądowego i powierzenie jej drugiej córki. Ekspertyza była przeprowadzona, gdy dziewczynki były w wieku: 6;6 i 8;7. Matka wykazała znacznie większe niż ojciec przywiązanie do córki, rozumienie jej potrzeb, a przede wszystkim lęk o przyszłość tak zaniedbanego dziecka i o to, że „rodzone siostry nie będą się nawet znały, kiedy się kochają i mogą być sobie potrzebne”. Dziewczynki odnosiły się do siebie czule, a gdy myślały, że nie są słyszane, zaczęły zwierzać się ze swych pragnień. Zwłaszcza młodsza prosiła siostrę o poparcie jej chęci powrotu do matki. Sąd zmienił wyrok w ten sposób, że obie córki powierzył matce z prawem ojca do kontaktów osobistych. Katamneza przeprowadzona była po 14 latach od ekspertyzy. Obie dziewczynki wychowywały się u matki; było im ciężko, ale „jakoś wytrzymały”, choć nieraz była bieda; obie skończyły szkołę podstawową i przyuczenie do zawodu. Starsza wyszła za mąż i wyprowadziła się, a młodsza także Niedługo założyła rodzinę. Z ojcem miały tylko sporadyczne kontakty, które właściwie ustały, gdy ojciec się powtórnie ożenił i wyprowadził do innej dzielnicy. Z dziewczynkami nie było trudności wychowawczych. Decyzję sądu oceniły jako dobrą, pozwoliła im ustabilizować się i usamodzielnąć.

Interesujące były losy Mariusza, którego matka oświadczyła po latach, że ekspertyza uratowała mu dzieciństwo. Oboje rodzice mieli wyższe wykształcenie, ale matka w chwili opuszczenia domu dopiero kończyła studia. Chłopiec miał wtedy 1;6 roku i ojciec zgodził się na zapewnienie mu opieki do czasu pełnej stabilizacji matki (ukończenie studiów, znalezienie samodzielnego mieszkania). W wyroku rozwodowym chłopiec był powierzony matce. W realizacji częstych spotkań z synem pomagali jej teściowie. Matka prawie codziennie odwiedzała chłopca, pielęgnowała go i bawiła. Gdy jednak — zgodnie z umową — mając już odpowiednie warunki, chciała przejąć stałą opiekę nad dzieckiem, ojciec sprzeciwił się temu i odmówił jej wstępu do mieszkania. Tylko dzięki życzliwości teściów, którzy mieszkali osobno, mogła jeszcze kontaktować się z chłopcem. Gdy Mariusz skończył 6 lat, zaczął się z wniosku ojca proces o zmianę wyroku sądowego i wtedy była przeprowadzona ekspertyza. Stwierdzono wybitną inteligencję chłopca, wysoki poziom wiedzy, zwłaszcza technicznej, która znacznie przewyższała normy dla jego wieku. Trzymał się „sztywno” i zachowywał bardzo oficjalnie. Zabawki go nie interesowały, ale... najwyraźniej pobawiłby się nimi, gdyby nikt tego nie kontrolował. Niespodziewane spotkanie z matką (nie zapowiedziana konfrontacja) pokazało zupełnie inne dziecko. Zareagował na jej widok spontanicznie nie hamując żywiołowej radości. Cały czas siedział na jej kolanach.

tulił się i domagał pieczyoty. Tym razem zachowanie jego było na poziomie 2—3-letniego dziecka (a miał już 6; 7 lat). Zostawił samochody, loteryjki i wszelkie zabawki techniczne. Wybierał miękkie, pluszowe zwierzęta, głąskał je, pokazywał matce, przemawiał do nich czule. Ojciec nigdy go nie pieścił, traktował prawie jak równorzędnego partnera, nadmiernie rozwijał zainteresowania i umiejętności techniczne, bo — jak mówił — chciał w nim mieć swego następcę (był inżynierem-naukowcem). Dysproporcja między rozwojem intelektualnym a emocjonalnym i społecznym była tym bardziej niebezpieczna, że za parę miesięcy chłopiec miał rozpocząć systematyczną naukę szkolną i wejść w nowe środowisko rówieśników. Zgodnie z wnioskami ekspertyzy sąd uznał, iż dalsza stała opieka ojca nad chłopcem jest niewskazana i oddalił wniosek, powierzając Mariusza matce, z zachowaniem praw ojca do kontaktów osobistych z synem. Sąd rewizyjny wyrok utrzymał. Matka często była w kontakcie z biegłym. Przez półtora roku całkowicie zajmowała się chłopcem pomagając mu dojrzeć do jego wieku społecznie i emocjonalnie. Jej nowe małżeństwo i drugie dziecko nie zaburzyły stanu psychicznego Mariusza. Przywiązał się do drugiego męża matki, nie był zazdrosny o siostrzyczkę, przeciwnie — miał do niej opiekuńczy stosunek. Z ojcem widywał się systematycznie, ale bez entuzjazmu. Nie mieli wspólnego języka; ojciec nie umiał przełamać w sobie „sztywności”, nie rozumiał syna, nie starał się wczuć w jego przeżycia i mentalność. Ostatnia katamneza odbyła się prawie po 13 latach od pierwszego spotkania. Chłopiec miał już 19;6 lat, zdał maturę (zawsze uczył się doskonale), przygotowywał się do studiów na Politechnice. Z ojcem nadal spotykał się rzadko, natomiast z babką z ojca strony — bardzo często i traktował ją serdecznie. Matka nie ukrywa dumy z syna. Jest pogodny, pracowity, ma dużo kolegów, serdeczny, opiekuńczy. Nigdy nie nasuwał trudności wychowawczych. Decyzja sądu była jak najbardziej słuszna — stwierdzili oboje z matką.

Przedstawione przykłady rodzinnych środowisk badanych dzieci są pod wieloma względami różne. Mentalność rodziców i cechy ich osobowości, kultura osobista, warunki egzystencji, związki emocjonalne dziecka ze stronami i wiele jeszcze innych. Ale mają one pewne elementy wspólne, które wpłynęły na pomyślne losy dzieci i dalszą dobrą prognozę. Strony zgodziły się na decyzję sądu naprawdę w interesie dziecka, na dalszy plan przesuując swoje osobiste pragnienia i ambicje. Zachowały wobec siebie lojalność i respektowanie prawa do dziecka. Umiały stworzyć atmosferę zapewniającą dziecku poczucie bezpieczeństwa i poszanowanie jego uczuć dla obojga rodziców. W tych warunkach skutki rozwodu stały się dla dziecka mniej dotkliwe i mogła mu powrócić równowaga psychiczna zachwiana konfliktem rodziców.

Nietrudno było przewidzieć przyszłość dzieci ze środowisk, które w czasie przeprowadzanej ekspertyzy i rozprawy sądowej nie zapowiadały żadnych zmian na lepsze. Katamnezy potwierdziły negatywną prognozę. W procesie rozwodowym strony widziały tylko swoją osobistą sprawę. Dziecko

było w ich życiu dodatkiem nie brany pod uwagę. Takim dzieckiem był Karol, którego rodzice rozwiedli się, gdy miał 3 lata. Od tego czasu wychowywała go babka ze strony matki. Prócz niej, nikt się nim nie zajmował. Nawet alimentów na dziecko nie dostawała. Gdy chłopiec miał prawie 12 lat, wystąpiła do sądu o ustalenie nad nim władzy opiekuńczej. Ekspertyza psychologiczna ujawniła wtedy obraz rodziny, który nie budził wątpliwości. Jeśli rodzice z własnej woli, nie pod przymusem, nie zmieniają postawy wobec syna, babka nie da sobie rady z dorastającym chłopcem, który już zaczął nasuwać trudności wychowawcze. Już wtedy, co ujawniło się w badaniu psychologicznym, chłopiec nie był z nikim związany uczuciowo. Na nikogo nie liczył i niczego na dalszą metę nie pragnął. Nie miał żadnych trwałych motywacji, żadnych aspiracji ani zainteresowań. Przy normalnym poziomie intelektualnym koncentrował się głównie na doraźnych potrzebach bytowych, zresztą — skromnych, bo babka była emerytowaną robotnicą bez kwalifikacji. Na rozprawie sądowej rodzice obojętnie przyjęli decyzję o pozbawieniu ich władzy rodzicielskiej i nie wyrazili nawet chęci widzenia syna. Oboje mieli już nowych partnerów i inne „obowiązki”. Jediną osobą, która poczuwała się do obowiązku opieki i odpowiedzialności za dziecko była babka. Sąd jej powierzył opiekę nad chłopcem, dodając pomoc w postaci nadzoru inspektora i zobowiązując rodziców do alimentacji. Po 18 latach katamneza potwierdziła poprzednie rokowania. Chłopiec z trudem skończył szkołę zasadniczą dzięki pomocy inspektora, z którym mimo to nigdy nie miał dobrego kontaktu. Karol często zmieniał pracę i zbliżył się do młodych ludzi z marginesu. Zamierzał się ożenić, ale nie myślał o stabilizacji i zapewnieniu rodzinie odpowiednich warunków, w chwili katamnezy blisko 30-letni mężczyzna. Zawsze były z nim trudności wychowawcze. Babka zestarzała się i zniedołężniała, ale nie może liczyć na opiekę wnuka. Uważa, że sąd musiał dać go jej, bo taka była sytuacja, że nikt go nie chciał, zresztą żadnych kontaktów z rodzicami nie miał, nigdy się nim nie interesowali.

Rodzice Danką rozeszli się, gdy chłopiec miał prawie 10 lat. Zresztą okres poprzedzający rozwód nie sprzyjał prawidłowemu wychowywaniu dzieci. Danek miał starszą o cztery lata siostrę, która szybko usamodzielniała się i wcześniej wyszła za męża. Rodzeństwo nie utrzymywało ze sobą żadnych kontaktów. Matka była bardzo trudna w pożyciu, nie dbała o dom, nie kochała dzieci i nie zajmowała się nimi. Chłopiec nie miał powodzenia w szkole, chętnie przebywał poza domem. Już wtedy ujawniał przedprzestępcze formy zachowania. Ojciec zaakceptował decyzję sądu powierzenia mu dzieci, ale nie w pełni zdawał sobie sprawę z trudności, do pokonania których nie był przygotowany. Wkrótce ożenił się powtórnie, co wpłynęło na zaostrenie stosunków z chłopcem, który nie chciał uznać drugiej żony ojca. Od czternastego roku życia coraz bardziej zbliżał się do rówieśników z marginesu, uczestnicząc w drobnych przestępstwach. Ojciec przyznał, że nie umiał pokierować synem, nie miał dość siły. Katamneza przeprowadzona

po 12;5 latach od pierwszego spotkania nie była zaskoczeniem. Z obojga rodziców Danka, ojciec miał więcej danych niż matka, aby sprawować opiekę nad dziećmi. Brak mu było jednak siły, stracił wiarę w skuteczność swego oddziaływania, poczuł się osamotniony i wprowadził do rodziny nową partnerkę, która z kolei nie umiała stworzyć sprzyjającej atmosfery. Danek skończył tylko szkołę podstawową, nigdy nie podejmował pracy, w czasie przeprowadzania katamnezy przebywał w zakładzie karnym (już po raz drugi). Mimo tej sytuacji, nieudolności ojca i braku więzi rodzinnej, siostra Danka (a uważa, że on twierdzi tak samo) ocenia decyzję sądu za słuszną, bo u matki było by im jeszcze gorzej.

W obu (również i w pozostałych) przypadkach z tej grupy, sytuacja rozwodowa była ukoronowaniem poprzedzającego ją okresu rozkładu rodziny i zupełnego braku liczenia się z potomstwem, jego potrzebami i prawami. Nie miało ono oparcia w rodzicach, zdane na samotne pokonywanie trudności bez żadnego przygotowania.

Dwie przedstawione powyżej grupy nie budziły wątpliwości. Od chwili poznania w jednej, najliczniejszej grupie badane środowisko, po spełnieniu proponowanych a wynikających z ekspertyzy warunków, nie zawiodło oczekiwań i pozytywnie wywiązało się ze swych rodzicielskich i wychowawczych obowiązków. Nie znaczy to, że w tej grupie w ogóle nie pojawiły się trudności, kryzysy; niepowodzenia. W układzie wynikłym po sprawie sądowej nie było takiej rodziny, która by ich uniknęła. Ale umiano je pokonać i zachować równowagę, respektując prawa dziecka. W drugiej, nielicznej grupie badanych tych praw nie dostrzegano lub nie uwzględniano w swoich planach życiowych. Obie te grupy (86% badanych) potwierdziły trafność diagnozy i słuszość wysuniętych wniosków z przeprowadzonej ekspertyzy.

Inteesujące są losy dzieci w 14 pozostałych przypadkach. Prognoza nie zgodziła się w nich z katamnezą. We wszystkich tych przypadkach nie doceniono możliwości zmian, które mogły zajść w rodzinie (lub były niemożliwe do przewidzenia), a wpłynęły znacząco na losy dziecka. Nie spodziewano się na przykład pomyślnej przyszłości sióstr Teresy i Barbary (w wieku: 11;8 i 10;2), które od chwili nieformalnej separacji rodziców od czterech lat przebywały w prywatnym internacie zakonnym poza Warszawą. Rodzice oboje byli zamożni, mieli dobrze prosperujące warsztaty rzemieślnicze, dziewczynkom więc nie brakowało dóbr materialnych. Bardzo dotkliwie odczuły jednak proces rozwodowy i rozbitcie domu, za którym tęskniły. Było im wszystko jedno, kto sprawowałby nad nimi władzę rodzicielską, bo przywiązane były do obojga, ale rodzice uparcie nie godzili się na sprawowanie opieki całkowitej przez jedno z nich i ograniczenie praw drugiego. Każde z nich miało już drugiego partnera, interesowali się przyszłością córek w sensie materialnym, ale nie uwzględniali ich potrzeb psychicznych. Spełniali swoje obowiązki formalnie i dziwili się bardzo, że sądowi nie wystarcza fakt luksusowych warunków, w jakich żyły dziewczynki. Każde z nich chciało

mieć wyłączne prawa do dzieci a nie same dzieci, które stały się kłopotliwym dodatkiem w ich życiu. Sąd jeszcze na jakiś czas utrzymał *status quo* możliwością kontaktów z obojgiem rodziców. Ówczesne ekspertyza wykazała wzajemne wielkie przywiązanie siostr do siebie i głęboki żal, że nie mogą być w domu, że nie ma dla nich miejsca. Matka bowiem nie godziła się na powierzenie ich ojcu, bo „inna, obca kobieta wychowywałaby” jej dzieci; sama zaś (na co godził się ojciec) „nie mogła” przyjąć ich do siebie, bo „nie miała odpowiednich warunków”. Katamneza — po przeszło 14 latach — pokazała zadowalające wyniki. Ojciec na stałe przyjął opiekę, gdy dziewczynki kończyły szkołę podstawową. Matka zrezygnowała z uporą, wyszła za mąż i na stałe wyjechała z kraju. Młodsza córka skończyła szkołę średnią, wyszła za mąż i także wyjechała za granicę, tam kontaktuje się z matką, często koresponduje z ojcem i siostrą. Starsza mieszka w dawnym mieszkaniu matki, skończyła studia wyższe, ale pracuje w warsztacie u ojca (więcej zarabia); rozeszła się z mężem, 4-letnią córkę zatrzymała u siebie, ale nie ogranicza jej kontaktów z ojcem. Ma dobre warunki materialne, jest zaradna, praktyczna „nie bawi się w sentymenty” (sama tak określa) i takie postawy kształtuje w swoim dziecku. Opowiada o tym jak „cierpiała z powodu braku domu, choć miała wszystko”. Dobrze się stało, że sąd nie rozłączył jej z siostrą, „w takich sytuacjach rodzeństwo powinno być razem”. Można by się wahać, czy obraz tego stanu zaliczyć do pozytywnej katamnezy. Ale cechy osobowościowe, ujawnione przez Teresę, nie budzą niepokoju, nie świadczą o jej wadliwej socjalizacji — jest samodzielna, skończyła naukę, pracuje, racjonalnie wychowuje dziecko, a rozpad rodziny, który pozbawił ją domu przez kilka lat, stara się kompensować innym stylem swego dojrzałego życia.

Prawdziwą niespodziankę po 12 ;5 latach sprawiły wyniki katamnezy dotyczącej Janusza, który przy pierwszym spotkaniu był w wieku 16;9 lat. Jego rodzice rozwiedli się, gdy miał 13 lat. Z własnego wyboru i za zgodą stron został z ojcem. Wkrótce jednak oboje rodzice wstąpili w nowe związki małżeńskie i choć nie mieli z nich dzieci, Janusz czuł się zdyskwalifikowany i niechciany. W rzeczywistości tak nie było. Rodzice go kochali, dali mu zupełną swobodę wyboru, interesowali się jego potrzebami, martwili się trudnościami, jakie sprawiał. Chłopiec ciężko przeżywał wiek dojrzewania, miał negatywny stosunek do siebie z racji swego wyglądu — był brzydki, niski, krępy, dysplastycznej budowy; przekonany, że nie ma żadnych szans w życiu, był rozgoryczony, złośliwy, nieufny. Przy pełnosprawnym intelekcie uczył się poniżej swoich możliwości, nie miał przyjaciół i był w ciągłym konflikcie ze wszystkimi z najbliższego otoczenia. Był w bardzo złych stosunkach z drugą żoną ojca, nie uznawał drugiego męża matki — robił im stale afronty. Rodzice zwrócili się do sądu o ponowne rozpatrzenie sprawy opieki rodzicielskiej nad chłopcem. Sprawa nie była łatwa do rozstrzygnięcia ze względu na generalny negatywizm Janusza i jego wiek. W wyniku ekspertyzy

wysunięto trzy możliwości rozwiązania, podając ich konsekwencje i szanse powodzenia. Utrzymanie *status quo*, przeniesienie do matki i wreszcie — umieszczenie w prywatnym internacie. Sąd przyjął pierwsze rozwiązanie i dodał nadzór kuratora sądowego, który jako osoba neutralna, miał być rzecznikiem spraw chłopca i pomagać likwidować trudne kwestie konfliktowe. Katamneza wykazała znaczne zmiany. Janusz był stale u ojca, który przed rokiem zmarł. W internacie nigdy nie był. Stosunki z drugą żoną ojca bardzo się poprawiły, jest ona teraz pod jego opieką, ponieważ zamieszkał on w dawnym mieszkaniu ojca. Skończył szkołę podstawową i zaczął naukę w liceum ogólnokształcącym oraz pracę zarobkową. Ożenił się, ma 5-letnią córkę. Sam jest nadal jedynakiem. Utrzymuje stały kontakt z matką i bardzo dobre stosunki z jej drugim mężem. Decyzję sądu ocenia jako bardzo prawidłową a matka dodaje, że „zmobilizowało to rodziców. Chłopiec już nigdy potem nie narzekał na rodzinę”.

To stwierdzenie trafia w sedno sprawy i raz jeszcze podkreśla niezastąpioną rolę rodziców pod warunkiem ich szczerzej dobrej woli i życzliwości dla dziecka oraz wzajemnej tolerancji i zaufania.

Ostatnią, nieliczną, ale znamienne grupę stanowią przypadki, które w chwili ekspertyzy nie budziły niepokoju przy spełnieniu warunków zaproponowanych sądowi. Przy dodatniej prognozie (P+), katamneza jednak nie potwierdziła oczekiwań (K —). Przy pierwszym spotkaniu Waclaw był w wieku 3;9 lat. Wychowywał go ojciec przy pomocy swojej ciotki. Matka chłopca opuściła dom, gdy dziecko miało niepełny rok. Nie odwiedzała go nigdy i nie dbała o żadne wiadomości o nim, a przy orzekaniu rozwodu, nie starała się, aby jej powierzono opiekę rodzicielską. Miała przy tym 10-letnią córkę z pierwszego małżeństwa, którą oddała na wychowanie swojej matce. Dopiero gdy rozpoczęła starania o przydział większego mieszkania, zabrała ją do siebie a także wystąpiła do sądu o przyznanie jej opieki nad synem. Chłopiec jej nie znał, był bardzo przywiązany do ojca i ciotki — opiekunki. Zarówno matka, jak i przyrodnia siostra mimo ostentacyjnych wyznań tęsknoty za Waclawem, nie dowiodły tego swoim zachowaniem. Przeszłość matki, jej chłodny stosunek do własnych dzieci, lekkomyślność i brak poczucia odpowiedzialności za swoje czyny nie dawały rękojmi prawidłowego wywiązywania się z obowiązków wobec syna. Zresztą nie było powodu do zasadniczych zmian. Ojciec sprawował opiekę bez zarzutu, dbał o rozwój i potrzeby chłopca, poświęcał mu prawie cały wolny czas. Był średnio zarabiającym robotnikiem, ciotka prowadziła mu gospodarstwo. Matka Waclawa nie płaciła alimentów ani na niego, ani na dziewczynkę. Sąd nadal powierzył ojcu opiekę rodzicielską, co nie wywołało sprzeciwu matki. Katamneza przeprowadzona po przeszło 14 latach wykazała duże, niekorzystne zmiany. Ciotka, opiekunka Waclawa zmarła. Od tego czasu chłopiec zaczął nasuwać trudności. Matka w ogóle się z nim nie kontaktowała i brak o niej wiadomości. Ojciec ożenił się, jest ostatnio bardzo chory przewlekle. Chłopiec skończył

tylko szkołę podstawową, miał Sprawy w Sądzie dla Nieletnich, w czasie katamnezy przebywał w zakładzie karnym. Wacław od śmierci ciotki czuje się niczyj i nie kochany. Ocena decyzji sądu przed 14 laty jest w tej rodzinie pozytywna, bo „trudno było w tej sytuacji coś innego zrobić. Śmierć ciotki i choroba ojca wpłynęły źle”. Wydaje się, że rozmówcy trafili w sedno.

Beznadziejne w wymowie faktów wydają się losy Mikołaja, który w chwili ekspertyzy miał niecałe dwanaście lat, był pod opieką ojca i nie nasuwał poważniejszych obaw co do swojej przyszłości. Ojciec jego — technik, matka — pielęgniarka, z racji swego zawodu miała łatwy dostęp do leków, których nadużywała nie tylko sama, ale również od wczesnego wieku podawała chłopcu. Na wypadek „gdyby zachorował” lub osłabł. Nękał ją stały lęk o jego zdrowie i życie. Mimo protestów ojca i prób zwalczania tej nieuzasadnionej obawy (stałe niszczył zapasy różnych leków i preparatów), korzystała z każdej okazji zmniejszonej kontroli i „kurowała” syna, żeby — jak mówiła — „uodpornić go na choroby, które mogą go spotkać”. Ojciec nie doceniał tej anomalii, zwłaszcza że lekarze uspokajali go, że zachowanie jej mieści się jeszcze w granicach normy, a jej specyficzny zawód uwrażliwił ją na sprawy zdrowia. Gdy chłopiec miał siedem lat, matka próbowała popełnić rozszerzone samobójstwo. Zamknęła się z nim w łazience i odkręciła gaz. Na szczęście ojciec wrócił do domu wcześniej niż zamierzał i zapobiegł tragicznym następstwom. Po leczeniu szpitalnym wywiózł chłopca do rodziny w innym mieście, gdzie go często odwiedzał, ale nie ujawniał jego adresu matce. Po kilku latach orzeczono rozwód, powierzając Mikołaja ojcu, z zachowaniem praw matki do kontaktów osobistych. Matka pracowała nadal jako pielęgniarka w szpitalu w innym mieście, ale dwa razy w miesiącu przyjeżdżała do syna. Spotkania były zawsze poza domem, aby uniknąć awantur i afrontów czynionych przez nią drugiej żonie, kobiecie zupełnie neutralnej i bardzo życzliwie nastawionej do chłopca. Gdy z nowego związku urodziło się dziecko i chłopiec zaczął wyrażać sympatię do przyrodniej siostry, matka zaczęła go zrażać do nowej rodziny ojca, przekupywać kosztownymi prezentami i znowu podawać leki. Mikołaj leki wyrzucał, ale prezenty przyjmował i szybko nauczył się wykorzystywać matkę, stawiał wymagania, żądał pieniędzy. Nie był do niej przywiązany, lekceważył ją i kpił z niej. Ukrywał to wszystko przed ojcem i grał rolę grzecznego chłopca, a ojciec ze względów humanitarnych tolerował te kontakty, choć uważał je za niepożądane, a nawet szkodliwe. Poważniejsze trudności zaczęły się, gdy chłopiec miał 14 lat. Były one typowe dla wieku dorastania, ale wzmocnione jeszcze elementami przedprzestępczej fazy zachowania. Katamnezą po przeszło 13 latach od pierwszego spotkania stwierdzono stan zupełnej degrengolady. Matka przestała przyjeżdżać; ojciec z drugą żoną i dzieckiem wyprowadził się, pozostawiając w mieszkaniu Mikołaja, gdy skończył on dwadzieścia lat. Chłopiec nie skończył szkoły średniej, nie pracuje, jest narkomanem. „U niego odbywają się różne orgie seksualne, awantury, pijaństwo. Schodzą się różne męty i produkują „kompoty”. Ciągle interweniuje

milicja”. Takich informacji udzielili sąsiedzi, gdyż adresu ojca nie udało się dostać, a Mikołaj (już blisko 25-letni) przebywał na leczeniu odwykowym (nie pierwszy raz).

Przykład nie wymaga komentarza. Nasuwa się tu pytanie, które nieraz stawiane jest przed sądem: czy osoba zaburzona psychicznie może mieć nie kontrolowany kontakt z dzieckiem (nawet, jeśli jest jego matką), czy też dla bezpieczeństwa małoletniego, należy osobistych kontaktów zabronić? Lekarze na ogół stają po stronie pacjenta dorosłego uważając, że stan jego pogorszy się przez odebranie mu praw do dziecka. Ale jeśli jest konflikt interesów: dorosłego i dziecka, pierwszeństwo w rozstrzygnięciu powinien zawsze mieć interes dziecka.

Badania katamnestyczne były okazją do sprawdzenia trafności metod stosowanych w ekspertyzie i ogólnej koncepcji ekspertyzy, według której badane dziecko, skierowane przez sąd (w sprawie rozwodowej rodziców) jest tylko elementem (ważnym, ale nie jedynym) przy badaniu sprawy. Biegły w tego rodzaju sprawach bada inaczej, w innym kontekście i w innym oświetleniu te same kwestie, które leżą w kręgu zainteresowania sądu. Ma możliwość szerzej i wnikliwiej dotrzeć do uwarunkowań, które są niedostępne lub trudno dostępne sądowi, choćby z racji braku wiedzy fachowej. Przeprowadzone katamnezy potwierdziły słuszność w 86% wniosków prognostycznych, co skłania do pozytywnej oceny postępowania w ekspertyzie. Informacje, zebrane po latach, dostarczają pewnych uwag szczegółowych, których nie można pomijać. Do najważniejszych z nich — choć wciąż formalnie nie rozstrzygnięta i kontrowersyjna — jest sprawa kontaktu z dzieckiem rodziców ujawniających zaburzenia psychiczne — bez kontroli i bez opieki. W wypadku posiadania przez strony kilkorga dzieci, w zasadzie nie powinny one być rozdzielane, lecz wychowywane razem ze względów emocjonalnych i społecznych, co łatwiej pomoże im znieść niekorzystne zmiany w rodzinie i przymusowe rozstanie z osobą bliską. Rozwód rodziców i wszystkie jego konsekwencje materialne i duchowe zostawia pewien cień — mniejszy lub większy w psychice dziecka, niezależnie od tego, czy jest on kompensowany, tuszowany lub bagatelizowany. W świadomości trwa jako przykry ślad z dzieciństwa. Taką uwagę wyrazili w katamnezie prawie wszyscy — dziś już dorośli, badani kiedyś — jako dzieci.

Nasuwa się pytanie zasadnicze: czy na podstawie danych, zebranych w przeprowadzonej ekspertyzie, można w takich sprawach stawiać prognozę wychowawczą? 82% pozytywnych i 4% negatywnych prognoz potwierdziły katamnezy. Prognoza jest niezbędna, bo bez niej w ogóle niemożliwe było by podejmowanie decyzji w sprawach wychowawczych, decyzji dotyczących przyszłości dziecka, pozbawionego doświadczenia życiowego i prawa samostanowienia o sobie, więc zdanego zupełnie na wolę dorosłych. Jest to chyba najważniejszy i najtrudniejszy motyw podejmowania słusznej decyzji sądu,

któremu biegły podsuwa materiał. Materiał ten winien być rzetelny, wszechstronny, dobrze udokumentowany i sporządzony z poczuciem odpowiedzialności.

I wreszcie jeszcze jedno stwierdzenie, które świadczy o zagrożeniu małoletnich demoralizacją i "staczaniem się na margines społeczny, w warunkach temu sprzyjających. Takie warunki stwarza rozbitcie rodziny — jak wiadomo jest to znany i często występujący czynnik powodujący społeczne nieprzystosowanie i przestępczość nieletnich. Jeśli więc zabraknie czynników powstrzymujących staczanie się dziecka na margines społeczny, to można uznać takie rozbitcie rodziny za stwarzające dla dziecka sytuację kryminogenną.